

Radna Wlach: Widzę stagnację

Data publikacji: 23.07.2011 12:35

□

Łukasz Grzesiczak: Źle się dzieje w Cieszynie?

Alicja Wlach: Źle to za dużo powiedziane. Nie dzieje się najlepiej.

Co się za tym kryje?

Młodzi ludzie ciągle stąd uciekają. To samo zrobili moi synowi już dziesięć i sześć lat temu. Podobnie wielu ich znajomych. Poszli za pracą. Zresztą proszę zauważyć – młodzi cieszyniacy studiują w wielkich miastach i później wielu z nich nie wraca. To mówi samo za siebie.

Co – poza pracą – brakuje mieszkańcom Cieszyna?

Widzę tu ciągłą stagnację. Obserwuję ją choćby w swojej pracy w spółdzielni. Ludzie zamykają się w domach ze swoimi problemami. Nie wiadomo właściwie dlaczego. Nie interesuje ich nawet życie spółdzielni w której mieszkają. Na zebrania przychodzi 5% wszystkich członków. Na to samo cierpi miasto. Ale gdy ktoś do nas przyjeżdża ma zupełnie inną opinię o mieście. O właśnie, jak przyjeżdża to pojawia się nowy problem...

Jaki?

Komunikacja. Zresztą ten problem był podnoszony także podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej. Pracuję blisko dworca PKP, każdego dnia mijam go przynajmniej dwa razy i widzę ten nasz dworzec. Trzeba coś zrobić, żebyśmy nie byli odizolowani, by ludzie mogli tu przyjechać nie tylko samochodem. Z drugiej strony z miejscami parkingowymi też jest problem...

Ogromnie jest Pani krytyczna wobec Cieszyna. Jest pani taka z natury, czy też sytuacja Cieszyna jest rzeczywiście taka dramatyczna?

Dramatyczna? Nie. Pan używa za dużych słów, a ja muszę się chyba trochę zreflektować. Jest dużo do zrobienia, z dobrą komunikacją może chcieć skorzystać jakiś inwestor gospodarczy. Następnym tematem: obsługa inwestorów gospodarczych.

Nie jest też dobrze w tej materii?

Chyba nie.

Dlaczego?

Problemem są bariery biurokratyczne.

Na otwartej sesji użyła pani sformułowania, że „niektórzy inwestorzy są przyjmowani w urzędzie w drzwiach na korytarzu”...

Taką mam informację. Inwestorzy, którzy chcą inwestować w innych miastach, niekoniecznie większych od Cieszyna, nie spotykają się z taką formą przyjęcia jak w Cieszynie. To nie jest zachowanie przyjazne inwestycjom.

Czego nie ruszymy to problem. Jak sobie z nimi poradzić?

Kontrola pracy urzędników, ich podejścia do klientów, przeanalizowanie procedur. Wiem, że są takie miasta, gdzie

wyznacza się takiego pracownika, który pilotuje tego inwestora od początku do końca. Pomaga mu przejść przez wszystkie procedury urzędnicze.

Nie pytam tylko o receptę na inwestorów. Pytam o receptę na Cieszyn.

Po trochu się staramy wszyscy. Dyskutujemy na sesji, staramy się znaleźć najlepsze rozwiązania.

Pozwoli Pani... Na sesjach bardzo rzadko jestem świadkiem tych dyskusji i sporów...

Jest w tej kadencji przyjęty taki system, że dyskutujemy i podejmujemy decyzję na komisjach i przedsesyjnych spotkaniach burmistrza z radnymi. Wszystko, by sama sesja przebiegała sprawnie.

Ale mieszkańcy nie mogą uczestniczyć w tych spotkaniach. Mogą odnieść wrażenie, że wszystko ustalane jest za ich plecami, na jakiś spotkaniach dla nich niedostępnych...

O tym pewnie nikt nie pomyślał. Być może można taki wniosek wysnuć. Nie do końca prawdziwy.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak